

Netpud...

We wsi, w której mieszkam był pewien telekomunikacyjny pat. Mianowicie jeden z operatorów ma pozycję bardzo mocną a inni... Innych w zasadzie nie było.

Niczym legendę powtarzamy historię pewnego człowieka, który jako pierwszy przeszedł do innego operatora – do Netii. I po tym przejściu dopiero zaczęły się przejścia. Otóż wskutek słabego przepływu informacji między operatorami, oraz dlatego, że nagłemu pogorszeniu uległy możliwości techniczne, ten zuchwalec mógł cieszyć się internetem szerokopasmowym w każdą środę od godziny 11 do 13.. Zamiast to docenić, cieszyć się tym, zmienić swój system pracy na zmianowy, wykorzystywać urlopy na żądanie, czy wreszcie postarać się o potomka i iść na urlop „tacierzyński” żeby korzystać z netu, ten agresywny niewdzięcznik wyklócał się o dostęp do netu przez równe trzy miesiące! Po trzech miesiącach poddał się i powrócił z Netii z powrotem, do tego operatora o pozycji mocno wiodącej. No i kłopoty techniczne ustały jak ręką! Cud! Czyli używając branżowego żargonu: W cudowny sposób, na powrót pojawiły się możliwości techniczne. I cóż z tego, skoro ten człowiek jest teraz przedwcześnie posiwiąłym pięćdziesięciolatkiem, który chodzi po wsi i cały czas mruczy coś tam do siebie pod nosem, albo rozmawia z kotami..

My zaś – mieszkańcy wsi dostaliśmy czytelny sygnał: „ morda w kubeł frajerzy, i nie świrować bo skończycie tak jak on!” . No cóż, ja tam sygnał odebrałem właściwie i mając do wyboru dobrze działający internet lub działający w sposób (wówczas) nieprzewidywalny, ale za to 80 PLN/mies. tańszy, wybrałem – drogi i działający. Wprawdzie po 24 miesiącach te 80 PLN składa się na wcale pokaźną sumkę 1920 PLN, za co mógłbym kupić świetną drukarkę, dobry rower czy instalację LPG, ale.....

Tak czy inaczej było by dobrze gdyby konkurencja jakaś była. Nawet nie 50/50% ale już 80/20% dało by klientom oddech a operatorów zdyscyplinowało.

Jakaż więc była moja radość, kiedy na środku wsi zatrzymała się mała biała furgonetka z drabinami na dachu, oklejona w dumnie: Netpud. Ha! NET jak NETIA a PUD jak Pudzian! Hurrra!! Pojawiła się fajna konkurencja! - pomyślałem naiwnie...

A było ich dwóch: jeden chudy a drugi grubszy, z perlezką i z wąsikami. Wyglądał dokładnie tak jak wygląda obecnie znany wszystkim czterdziestolatkom Ron Jeremy. Znany z kaset VHS i ubogich, jednostajnych list dialogowych. Przez to podobieństwo i niebieskie ogrodniczki wydał mi się od razu dwa razy bardziej sympatyczny. Podział pracy był jasny. Szczupły coś tam montował na słupie, a nasz Ron instruował go co i jak. Bezpiecznie - z dołu. Podjechałem do nich i otworzyłem przyciskiem prawe okno auta; Zziuuuuuuuuumtut!

„Panowie są z Netii ?” Wykrzyknąłem. „Ron” obejrzał się, podszedł do mojego auta i bezceremonialnie oparł się łokciami o krawędź drzwi, a że był niewysoki to głowa była już w aucie. Ściśle; wąsy i para ciemnych przenikliwych oczu. Perleзка ciągle pozostawała na zewnątrz. Sekundę później, jego zapach, a był to zapach pranej raz w tygodniu czerwonej flanelowej koszuli w kratę , też był wewnątrz auta.

„Panowie są z Netii” , zapytałem już ciszej, ale ciągle z nadzieją w głosie...

Ha! Ha! Ha! He He Heeeee.. Ron zaśmiał się głośno i dobrodusznie, jakby po raz pierwszy w życiu usłyszał kawał o kozie i kloszardzie. Teraz wewnątrz auta wypełnił dodatkowo męski zapach papierosów „Fajrant , harmonizując się doskonale z zapachem jego potu. „Czyli nie jesteście?” Zapytałem nieśmiało. „Będiesz Pan tym skurwysynom płacił jeszcze dziesięć lat, to Panu mówię!!” - wykrzyknął mi prosto w nos.

Machnął ręką na pożegnanie i wrócił do kolegi. A ja powiedziałem krótkie - Acha! Pożegnałem się i pojechałem. Do teraz jednak nie daje mi spokoju pytanie; kogo miał na myśli mówiąc „skurwysyny” ? Jakiś urząd ? Holding ? Kartel? Stowarzyszenie? Fundację ?

No sam nie wiem.... Ale się cieszę. Zostało mi jeszcze tylko 9 lat. Jakoś zleci :)